Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 15 | Sobota, 15. listopada 1924 | Rok I.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.



Pierwszymi gratulantami, którzy nowo-wybranemu prezydentowi Coolidge złożyli życzenia w Waszyngtonie, byli aktorzy trupy Broadway, przybyli do Białego Domu z jazz band i z całymi rodzinami.

Fot. Harris & Ewing

Z pobytu generała Sikorskiego we Francji.

Zdjęcia naszego korespondenta paryskiego.



Bankiet paryski na cześć ministra Sikorskiego. W środku pod obrazem gen. Sikorski stoi przemawiając, na prawo p. Painlevé, prez. Izby deputowanych, na lewo poseł Louis Marin, prezes Tow. „Amis de Pologne", obok niego siedzi prof. Sorbony p. F. Strowski, za nim stoi p. P. Kleczkowski, nasz korespondent paryski.



Na czarnej kawie po bankiecie. Gen. Sikorski rozmawia z p. Painlevé, dalej stoją pp. Wysocki, poseł polski w Stockholmie, Wład. Mickiewicz, prof. Aulard, prof. Uniw. Jag. dr. Kot i inni przedstawiciele francuskiego i polskiego świata naukowego, literackiego i artystycznego.



Gen. Sikorski przybywa do Cherbourga. Na prawo min. marynarki, p. Dumesnil, na lewo adj. pułk. Kukowski, między gen. Sikorskim a min. Dumesnil płk. Kleeberg, polski attaché wojsk. w Paryżu.



Generał Wł. Sikorski w towarzystwie wyższych oficerów francuskich udaje się łodzią motorową na zwiedzenie portu w Cherbourgu.

IV. Zjazd Towarzystwa Uniwersytetu robotniczego w Warszawie.



Prezydjum Zjazdu: Sen. Limanowski, pos. Daszyński, sen. Posner, pos. Reger, p. Szpotański, p. Kellez-Krauzowa, pos. Piotrowski, pos. Czapiński, sen. Kopciński, Dr. Kellez-Krauz. Fot. Akad. Zakład.

Odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza w Wilnie.



Marszałek Piłsudski po złożeniu wieńców u pomnika (dzieło prof. Pronaszki). Fot. Jan Bułhak.



Podczas poświęcenia pomnika przemawia z trybuny ks. biskup Bandurski. Fot. Jan Bułhak.

Po wyborach do Parlamentu angielskiego.



Najmłodsza „posłanka", piękna p. Ellen Wilkinson, wybrana w Middlesboro jako kandydatka Labour-Party.
Press-Ph.-News-Serv.



Zwycięski wódz konserwatystów Baldwin, premier nowego gabinetu, w galowym stroju.
Press-Ph.-News-Serv.



Austen Chamberlain, minister spraw zagranicznych w gabinecie Baldwina.
Trampus.



Jedyny komunista w parlamencie angielskim, Hindus Shapwriji Saklatwala, wybrany w okręgu londyńskim Battersea, z żoną i dziećmi. Press-Ph.-News-Serv.



Lord Curzon, lord-prezydent rady państwowej i przywódca Izby lordów.
Sennecke.

Echa okresu wojen i walk.



Manifestacyjny pogrzeb zbiorowy poległych w irlandzkich walkach domowych republikanów, których ciała rząd irlandzki teraz krewnym wydał.
Atlantic.

Rehabilitacja generała Cadorny.



Jednym z najgłośniejszych procesów, wytoczonych dowódcom armji w czasie wojny, obwinionym o spowodowanie klęsk, była sprawa włoskiego generała Cadorny. Po przyłączeniu się Włoch do Entente'y objął on naczelne dowództwo, szczęście mu jednak nie sprzyjało i w listopadzie r. 1917 złożono go z dowództwa, a po zawarciu pokoju wytoczono mu proces. Obecnie jednak sprawa zakończyła się całkowitem przywróceniem Cadorny do czci i dawnego stopnia generalskiego.



Zaduszki nad mogiłami francuskich żołnierzy, zmarłych w niewoli i pochowanych w Berlinie (ambasador francuski de Margerie [1], przewodniczący franc. Komisji wojskowej Walch [2]). Sennecke.

Odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy w Krakowie.







W pierwszą rocznicę smutnego dnia 6. listopada 1923, kiedy na ulicach Krakowa złożyło swe młode bohaterskie życie kilkunastu oficerów i żołnierzy, stanął na miejscowym cmentarzu piękny pomnik, dzieło architekta p. Mączyńskiego. W rzewnej uroczystości poświęcenia wzięły udział obok przedstawicieli rządu centralnego i miejscowych władz cywilnych i wojskowych liczne rzesze ludności, które przemówienie ks. generała Niezgody do łez wzruszyło. Poważny apel do społeczeństwa, aby z bratniej krwi Poległych wyrosło wzajemne ukochanie się wszystkich Polaków, wygłosił znany poeta dramatyczny, prezes Związku dziennikarzy K. H. Rostworowski. Nasze ryciny przedstawiają widok pomnika po odsłonięciu i obie najpodnioślejsze chwile uroczystości.

Pomnik „Kuby" Bojarskiego.

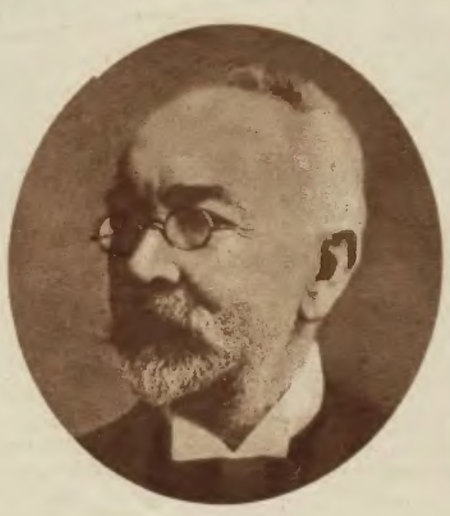


Bohaterowi z pod Łowczówka, Dowódcy I. brygady I. p. Legjonów „Kubie" Bojarskiemu, poległemu w dniu 24. grudnia 1914 r., pochowanemu w Zakliczynie, miejscowa ludność wzniosła pomnik, dzieło architekty p. W. Błasiaka (×).

Równoczesna śmierć Prezesa i b. Prezesa lwowskiej Izby handl.-przemysłowej.



Ś. p. Leopold Baczewski, prezes Izby, wybitny przemysłowiec i powszechnie poważany obywatel.
Fot. M. Münz.



Bł. p. Samuel Horowitz, b. długoletni prezes Izby, cieszący się powszechnym szacunkiem w szerokich kołach.
Fot. M. Münz.

Szwedzi w Krakowie.



Po podpisaniu umowy handlowej polsko-szwedzkiej pp. ministrowie Hennings (1) i Rodhe (2) w towarzystwie delegata Min. spraw zagr. p. Br. Wyszyńskiego (3) przyjechali do Krakowa dla zwiedzenia miasta. Fot. Pawlikowski

Droga na Wschód przez Polskę.



W dniu 5 listopada 1924 przybył do Warszawy olbrzymi aluminjowy dwupłatowiec „Codron" Twa żeglugi powietrznej „Franco Roumaine", lecący z Paryża do Moskwy. Otwiera on regularną komunikację lotniczą między Paryżem a Moskwą, a wyposażony jest w trzy motory o 28 cylindrach i o sile 920 koni parowych. Aparatem kierował pilot Nogues wraz z pomocnikiem p. Martin. W dniu 8 listopada b. r. aparat odleciał do Moskwy.
Fot. Akad. Zakł.

Z życia młodzieży akademickiej.



Jedno z najpoważniejszych towarzystw młodzieży akademickiej „Odrodzenie" odbyło w Warszawie V. zjazd Rady Naczelnej pod przewodnictwem p. Wł. Lewandowicza (×).



Pilot p. Nogues.



Pomocnik pilota p. Martin.

Tam, gdzie wojna wciąż jeszcze trwa.



Patrole wojsk rządowych albańskich pilnują każdego mostu.
Fot. A. Grohs.



Powstańcy albańscy z zasadzek strzelają do wojsk rządowych.
Fot. A. Grohs.



Generał Serrano i wierny rządowi hiszpańskiemu wódz marokański Baja Abd El Naj Ba-Kali zwyciężyli nareszcie powstańców.
Press-Photo-News-Service.



Wyładowywanie aeroplanów, zamówionych przez generała Chi Kiangsu na teren wojny domowej w Chinach.
Fot. Sennecke.

Z wewnętrznego życia państw Europy.



Syn cesarza Karola, Otto, którego 12 rocznicę urodzin legitymiści węgierscy zamierzają 20 listopada uczcić wielką manifestacją. Fot. Atlantic.



Prof. Unden, powołany na min. spraw zagr. w nowym gabinecie szwedzkim, którego prezydentem jest znany socjalista Branting. Fot. Atlantic.



Pierwszy ambasador bolszewicki w Paryżu, znany ekonomista Krassin, który poprzednio prowadził układy handlowe z Niemcami i Anglją. Fot. Atlantic.



Wystawa antireligijna w Moskwie. U góry napisy: „Religja to twierdza burżuazji" i „Młodzież komunistyczna tę twierdzę rozwali". Fot. Atlantic.



Król Włoski — premier Mussolini odbywają przegląd legjonistów faszystowskich.
Fot. Atlantic.



Milicja faszystowska zaprzysiężona dotychczas tylko Mussoliniemu, składa przysięgę królowi. Fot. Sennecke.

GEORGES COURTELINE.

Schody.

Mój wuj był starym dziwakiem — tłumaczył mi ten warjat Ratcuit — starym dziwakiem, lecz dzielnym człowiekiem; zaś moja ciotka stara zrzęda, niesłychanie komiczna osoba. Zamieszkiwali oni Puy l'Evêque, zakazaną dziurę w Wandei. Na samym krańcu miasta, tuż obok dawnych szybów posiadali małą 2-piętrową kamieniczkę, pełną od rana do wieczora hałasów i krzyków. Kłócili się bowiem zajadle od wczesnego rana aż do późnych godzin wieczornych. Dom mojego wuja był dziedzictwem po jego ojcu, który znowu z kolei odziedziczył go po swoim, wreszcie ten ostatni po pradziadku i tak dalej w nieskończoność. Od niepamiętnych czasów jedno pokolenie za drugiem przesuwało się przez niskie pokoiki małej kamieniczki, tak samo jak w bakaracie przesuwa się zwolna karta za kartą. Kolejno każdy z nowych właścicieli odnawiał ją na swój sposób, od dachu aż do fundamentów, lecz pomimo to dom zawsze pozostał dziwnym zlepkiem, którego jedna połowa była spóźniona wobec drugiej o jakieś pół wieku, a całokształt przedstawiał widok dziwnie komiczny kogoś, który ubrał krótkie spodnie z czasów Napoleona, a na głowę jasny cylinder noszony współcześnie. W murach małej kamieniczki mieszkał mój wuj i ciotka, jak gdyby pies i kot ożywieni wzajemną podświadomą antypatją do siebie, która wzrastała zwolna w ciągu 35-letniego wzajemnego współżycia w tej małej dziurze prowincjonalnej, wśród egzystencji bezdennie jednostajnej i pozbawionej celu. Wystarczało, ażeby jedno z nich wypowiedziało jakieś twierdzenie, momentalnie druga strona zajmowała zasadniczo przeciwne stanowisko. Dlaczego tak było? Któż to może wiedzieć? Ot, tak sobie, dla przyjemności.

I tak rozpocząwszy kłótnie rozdrażniali się coraz bardziej: ona agresywna, gwałtowna, szorstka; on spokojny, pogardliwy, znosił w milczeniu jej krzyki. O ile dom mojego wuja nie stał całkowicie na wyżynie pod względem zewnętrznego wyglądu, o tyle pozostawiał jeszcze więcej do życzenia na punkcie wygodnego rozkładu apartamentów; dziwnym zbiegiem okoliczności był on wprost idealnie zbudowany dla pary zawziętych przeciwników, którym służył za schronienie. Tak więc sypialnia, znajdująca się na drugiem piętrze miała bezpośrednie połączenie z jadalnią położoną tuż pod nią, o jedno piętro niżej, a do której droga prowadziła przez idjotyczny korytarz, wąski, wydłużony jak kiszka, na którego końcu znajdowały się niemniej wspaniałe schody, bardziej brudne i czarne niż dusza grzesznika przed spowiedzią wielkanocną. Poprostu szalona okazja do złamania któregoś ze swych członków. To też w końcu moja ciotka uznała za stosowne pomówić o konieczności polepszenia tego krytycznego stany rzeczy i przedstawiła projekt połączenia obu leżących nad sobą pokoi zapomocą schodów. Wuj mój olśniony został genjalnością tej koncepji, to też naturalnie uznał za stosowne zwalczać ten głupawy, jak go nazwał projekt, okoliczność, która skłoniła ciotkę do natychmiastowego wprowadzenia go w życie. Rozporządzając wspólnemi funduszami sprowadziła budowniczego i stolarza, którzy ukończyli pracę w 8-miu dniach, podczas gdy wuj przyglądał się spokojnie ich robocie, pogwizdując i paląc fajkę. Gdy panowie ci oddalili się, popatrzył wuj pogardliwie na swą połowicę i rzekł:

— A teraz jesteś zadowolona? Ach, naprawdę wspaniałe schody. I eleganckie i takie dekoratywne i wygodne — cóż z tego, kiedy ja po nich nie przejdę?

Ciotka zbladła. Tego już było trochę za dużo.

— Nie przejdziesz przez te schody?

Nigdy w życiu!

— A dlaczegóż nie przejdziesz? — może mi wyjaśnisz? — pyta moja ciotka.

— Bo mi się nie chce, podśmiechiwał się zadowolony ze siebie.

Ciotka przybita milczała. Wtem nagle:

— Tego to już trochę za dużo. Przysięgam ci, że i tak przejdziesz przez te schody.

— A ja — na to kochający małżonek zapewnia ze spokojnem przekonaniem — przysięgam ci, że nieprzejdę.

Na tem zakończyła się dyskusja. Trzy dni trwał triumf wuja; tylko, gdy w niedzielę rano, jak zwykle, poszedł poprosić swą żonkę o 75 centimów, które wydzielała mu co tydzień na jego drobne przyjemności, oświadczyła mu, iż nie daje więcej pieniędzy głupim uparciuchom. Co za skandal — prawda? W wuja jak gdyby piorun strzelił. Powstrzymał się jednak, nadał swej twarzy przyjemny wyraz, a nawet zagwizdał wesołą piosenkę. Tego samego dnia, jak każdej niedzieli, wyszedł po podwieczorku, krążąc przez cztery godziny po ulicach, schłostany ulewnym deszczem, bez jednego grosza i powrócił dopiero późno w nocy, nadając swym krokom lekkie kołysanie człowieka, który kapinkę się napił, jakoteż niewyraźną wymowę. Wszystko po to, aby żona myślała, że ten „głupi uparciuch" posiada w mieście niejednego przyjaciela, który mu zafunduje kieliszeczek wina. I ta groteskowa komedja powtarzała się tyle razy, ile niedziel jest w miesiącu, gdyż małżeństwo tak z jednej, jak i z drugiej strony uważało za punkt honoru, by ani na krok sobie nie ustąpić. Pozatem przestali do siebie mówić, poprostu przestali się znać, sypiając, jak gdyby dwoje obcych, których przypadek sprowadził razem pod dach przepełnionego hotelu, przewyższając się wzajemnie w godności i wyniosłej pogardzie, kiedy o oznaczonej godzinie każde z nich udawało się do jadalni przez swoje schody. Czuli jak na dnie ich dusz, budziły się dzikie, niezwalczone nienawiści.

*

Pewnego dnia, gdy schodził po schodach — swoich schodach — powinęła się wujowi noga i gwałtownie runął na dół i legł na plecach, głucho rycząc jak zarzynane prosię. Wuj złamał sobie nogę. Natychmiast przybiegła ciotka i któż potrafi wyrazić jej zadowolenie? Ach, to byłoby wywołało u konającego samobójcy radosny uśmiech. Wciąż powtarzała:

— Dwadzieścia franków!... Ach, gdyby mi ktoś dał dwadzieścia franków, nie mogłabym być bardziej uszczęśliwiona.

— Stara idjotko! — krzyczał oburzony wuj. — Stara małpo! Czyż można sobie wyobrazić coś podobnie potwornego jak ta kobieta bez serca? Lecz ona gwizdała na to. Poprostu szalała, rzęziła ze szczęścia. I wskazującym palcem, zwróconym na jabłko Adama, dawała do poznania, że słowa nie chcą jej przejść przez gardło z radosnego upojenia. Ach, cóż to była za szlachetna natura! W każdym razie zdecydowała się zawołać lekarza, który założył pierwszy opatrunek i nakazał bezwzględny spokój. Lecz wykonanie tego ostatniego przepisu było wprost niemożliwe. Ranny wzruszał ramionami, podciągał prześcieradła aż na oczy, tak jak niegdyś Cezar rąbek swej togi i odważnie oczekiwał śmierci. Od tej chwili raz na zawsze zatruty został spokój mojego wuja. W piersi miał krwawiącą ranę, podobnie jak Ren niemiecki, odkąd Kondeusz triumfujący rozdarł jego zielone pokrycie. To nie złamana noga mu dolegała, lecz serce, które odczuło straszny cios, w chwili, gdy spodnie jego zaplątały się na zmurszałym stopniu — jego schodów!

W ten sposób torturowany od rana do wieczora, z premedytacją, na zimno, konał mój wuj, którego mordowała moja ciotka, oszczędzając go, słodząc mu filiżanki z rumiankiem i przybierając przy tem pozę pełną kurtuazji.

Rozumiesz dobrze, że w tych okolicznościach nie pozostawało choremu nic innego, jak tylko spisać testament i wybrać się w podróż w zaświaty. Pewnego pięknego poranku chory dostał gorączki, i zaczął majaczyć. Rozpoczął dyskutować jak pijana kobieta, twierdząc, że ciotka zabawia się smażąc go na wolnym ogniu, że rozwiesiła zapalone lampiony na rogach swego nocnego stolika i że na znak swej radości puszcza po mieszkaniu ognie sztuczne; jednem słowem głupstwa, bzdury, powstałe w mózgu pozbawionego honoru Prudhomme'a. Musiało się to skończyć katastrofą, która też po 36-ciu godzinach komedji granej przed ludźmi, nastąpiła. Boże! Stało się to, co się dzieje zazwyczaj w tych wypadkach. A więc przedsiębiorca uroczystych pogrzebów, za którym sunie kadryl karawaniarzy. Sosnowa trumna, w której wuja umieszczono i którą następnie podniesiono na ramiona z okrzykiem: „hejże-hop" — no i w cieniu korytarza dźwięczały podkute buty tych dzielnych ludzi, gasły ostatnie błyski ich cylindrów, gdy w tem moja ciotka zainterweniowała i wskazując palcem schody, powiada:

— Ej, ej, panowie! Zmyliliście drogę! Proszę tędy! Panowie, proszę tędy!

Następnie patrząc z zainteresowaniem na powolnie, wśród kołysań, schodzący orszak żałobny, zamruczała ta przezacna kobieta:

— A przecież ci mówiłam, że tędy przejdziesz!



Laureat psiego konkursu w Londynie: Pies de Brie.



Laureat psiego konkursu w Londynie: Pies syberyjski.



Laureat psiego konkursu w Londynie: Biały pies hiszpański.

Mody.



Suknia ze srebrnej koronki na perłowym spodzie. Wachlarz z niezwykłej wielkości strusich piór.
Fot. Trampus.



Moda strusich piór. Piękna artystka filmowa, amerykanka Pearl White, w sukni obszytej strusiemi piórami, któremi przybrany też jest kapelusz. Parasolka ze strusich piór zastosowana jest do sukni.
Fot. Atlantic.



Suknia z czarnego tjulu haftowanego czarnemi perełkami. Wąski pasek zakończony jest rozetą z różowych strusich piór, opadających na różowy tjul.
Fot. Press-Ph.-News.-Serv.

Srebrzysto-złota moda. Marabou i strusie pióra.

Bardzo krótkie i nadzwyczaj wąskie suknie triumfują obecnie na całej linji. Moda ze swoją zwykłą skłonnością do przesady, każe spódniczkom sięgać mało co poza kolana, a owe jednolite woreczki, które obecnie nazywamy sukniami, są tak wąskie, tak obcisłe, że często sprawiają trudności przy wkładaniu. O ile tylko bowiem kobieta niema figury w każdym szczególe dostosowanej do tej wąskiej mody, to musi się dobrze namęczyć, zanim taki oblepiający ją ściśle woreczek przywdzieje. Naturalnie o jakiejkolwiek tuszy myśleć nawet nie podobna. Biodra, to luksus zgoła niedozwolony.

Najnowsza moda nie lubi sukien zanadto przybranych ozdobami. — Psułoby to ową prostą linję. Cały więc przepych sukien ogranicza się do piękności materji: Velour chiffon, i inne odmiany aksamitu, crepe de chine, crepe satin, crepe georgette, lamy, oraz koronka to ulubione obecnie materje, które niejednokrotnie kombinuje się. Nadzwyczaj naprzykład efektowną kombinacją jest srebrna koronka z koralową crepe de chine'ą. Materjały w desenie stanowczo już nie są modne. Dopuszczalne są jedynie wytłaczane na jedwabiu i aksamicie kwiaty albo też stylizowane aplikacje. Najmodniejszem przybraniem sukien zarówno wizytowych, jak i spacerowych oraz wieczorowych są marabou i kosztowniejsze od nich strusie pióra.

Niedługo już zaczniemy myśleć o przygotowaniu toalet wieczorowych na zabawy w karnawale. Otóż warto stwierdzić, że w sukniach wieczorowych moda faworyzować będzie przedewszystkiem srebro i złoto.

Kobieta w stroju balowym ma lśnić, migotać, jaśnieć niby królewna z jakiejś czarodziejskiej bajki. Srebrna i złota lama, srebrna i złota koronka, srebrzyste i złociste hafty, srebrne i złote dżety, oto wspaniała oprawa, w której piękność kobieca zabłyśnie w całym swoim uroku. Szczególnie srebrne toalety rzucają przedziwne refleksy na twarze kobiece. Do srebrnych i złotych toalet odpowiednie są oczywiście tylko takież same pantofelki. Co się tyczy pończoch, to właściwie nosi się jedynie cieliste, jednakowoż już nie te kolory ogorzałej skóry, jakie były modne w lecie, ale bardzo blado różowe. Jaga.



Znana gwiazda filmowa Aleksandra Sorina nosi także, tak modny obecnie bronzowy cylinderek z kokardką z rypsowej wstążki.



Znana śpiewaczka operetkowa Alicja Hechy w sportowym kostjumie żeglarskim.
Fot. Atlantic.

Sport.



Poranna promenada konna angielskiego towarzystwa w cieniu przepięknych drzew Hyde-parku w Londynie. Fot. Daily-Mail.



Bieg senjorów w uniwersytetu Oxfordzie, znanego z pielęgnowania sportów.
Fot. Sport & General.

Przygotowania do jubileuszu Lincolna.



Próby wielkiej fontanny w Waszyngtonie, przygotowywanej już teraz na jubileusz prezydenta Stanów Zjednoczonych Lincolna, zamordowanego z początkiem r. 1865.
Fot. Harris & Ewing.

Wybrańcy Kapitolu



Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od uzyskania niepodległości do chwili obecnej. W medaljonach od pierwszego u dołu na lewo w górę: 1. Washington (1779—1797) jeden z twórców niepodległości. 2. J. Adams (1797—1801). 3. Jefferson (1801—1809). 4. Madison (1809—1817). 5. Monroe (1817—1825). 6. J. Q. Adams (1825—1829). 7. Jakson (1829—1837). 8. Van Buren (1837—1841). 9. Harrison (marzec-kwiecien 1841). 10. Tyler (1841—1845). 11. Polk (1845—1849). 12. Taylor (1849—1850). 13. Fillmore (1850—1853). 14. Pierce (1853—1857). 15. Buchanan (1857—1861). 16. Lincoln (1861—1865). 17. Johnson (1865—1869). 18. Grant (1869—1877). 19. Hayes (1877—1881). 20. Garfield (marzec-wrzesień 1881). 21. Arthur (1881—1885). 22. Cleveland (1885—1889 i ponownie 1893—1897). 23. Harrison (1889—1893). 24. Mc. Kinley (1897—1901). 25. Roosevelt (1901—1909). 26. Taft (1909—1913). 27. Wilson (1913—1921). 28. Harding (1921—1923).

W owaln górnym: Kapitol w Waszyngtonie, miejsce zebrań Kongresu Narodowego, który wybiera Prezydenta. U dołu obecny Prezydent Archibald Cary Coolidge. Ur. 6 marca 1866 r. w Bostonie, pełnił służbę w rozmaitych poselstwach amerykańskich zagranicą, w r. 189[illegible] został docentem a w r. 1908 profesorem historji na uniwersytecie Harwarda w Gambridge (w stanie Massachuhets), w r. 1921 wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, w r. 1923 po śmierci Prez. Hardinga Prezydentem, obecnie ponownie wybrany na okres czteroletni (1925—1928).

Wielka klęska powodzi w Nadrenji.



Niezwykły o tej porze roku wylew Renu zalał wszystkie nadbrzeżne ulice Kolonji.
Fot. Atlantic.

Ze świata filmu.



Świat filmu posiada siłę dziwnie przyciągającą. Garną się doń kobiety i mężczyzni, wielcy i mali, otyli i chudzi, młodzi i starzy. Rycina nasza przedstawia najmniejszą artystkę filmową, Paulinę Garanö, tak małą że zmieści się w koszyku na kwiaty.
Fot. Atlantic.

Jak mieszka Castiglioni.



Jedna ze zbytkownie urządzonych sal pałacu znanego potentata finansowego w Wiedniu Castiglioniego, który obecnie jest bankrutem.
Atlantic.



„Królowa karnawału", sławna gwiazda ekranu amerykańskiego Marion Davies na tronie z pereł i gronostajów.
Atlantic.

Wybuch armaty na krążowniku.



Na amerykańskim krążowniku Trenton nastąpił wybuch działa, który spowodował śmierć 6 ludzi z załogi a kilkunastu ciężko poranił.
Trampus.

Nowy rekord w lotnictwie.



Piloci amerykańskiej floty powietrznej, por. R. Lyon i por. Andrew Crinkley, którzy bez wylądowania przebyli w powietrzu 20 godzin, 10 minut i 10 sekund, przeleciawszy przez ten czas drogę 1500 mil, to znaczy robili przeciętnie 75 mil na godzinę i pobili tem samem ostatni rekord o 6 godzin. Fot. Harris & Ewing.



Grupa wystawców z nagrodzonymi psami.
Fot. Z. Majcherski.



Seter-lawerak — medal złoty.
Z. Majcherski.



Medal złoty za gołębie.
Z. Majcherski.



Pies wilk, nagrodzony medalem złotym.
Z. Majcherski.



Seter irlandzki — medal złoty i srebrny.
Z. Majcherski.



Grifon brukselski — medal złoty i srebrny.
Z. Majcherski.



Japońskie „Chin-Chin" — medal złoty.
Z. Majcherski.



Doberman — medal złoty.
Z. Majcherski.



Główna hala wystawy gołębi.



14

CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO

(Dokończenie.)

Oto poprzez pukle gęstych włosów jęły przelatywać jakieś błyski, pukle poruszały się, skręcały, wiły, wyginały na wszystkie strony, jak żywe stworzenia!

Euryale wstała i podeszła ku niemu. Twarz miała trupio siną — ściągniętą w jakąś straszną, wstrętną maskę, zionącą nienawiścią. Nie była to już twarz ludzka, — lecz jakaś piekielna larwa, wykrzywiona okropnym grymasem. Oczy zapadły gdzieś w głąb orbit, spojrzenie zimne, okrutne, bez życia. Pukle włosów zmieniły się w okropne żmije, wijące się konwulsyjnie i zionące ogniem z otwartych paszcz.

Z wyciągniętemi naprzód rękami Euryale, straszna, groźna zbliżała się do Roberta.

Drżąc z lęku przed tym potworem Robert zakrzyknął przeraźliwie — i runął bez przytomności na ziemię, przewracając przy upadku swym cały ołtarz, który runął z przeraźliwym hukiem . . .

XXIV.

Słoneczna dolina.

Kiedy wreszcie powrócił do przytomności, postanowił wrócić do zwykłego trybu codziennego życia. Był przecież zwykłym śmiertelnikiem — skazanym na życie wśród ludzi równych sobie!

Nie mógł jednak zapomnieć o owej nadludzkiej istocie, która go kochała, a której miłości okazał się niegodnym. Godzinami całemi przesiadywał w pustem muzeum, łudząc się gorączkowo, że ją kiedyś przecie znów ujrzy. Ustawił znów ołtarz na temsamem miejcu i klęczał przed nim, modląc się gorąco. Czasem we śnie zdawało mu się, że widzi ją, uśmiechniętą radośnie.

Aż raz w nocy ujrzał ją znów wyraźnie, — na owej rozsłonecznionej dolinie. Zdecydował się natychmiast.

Napisał długi pożegnalny list do Ireny, prosząc ją o przebaczenie i zawiadamiając o postanowionej



podróży. Irena odpowiedziała mu serdecznym listem; niestety list ten już go nie zastał w Londynie!

Pojechał prosto do Grecji, do Argos. Przeszedł wzdłuż i wszerz całą starożytną osadę i jej okolice. Wykopaliska prowadzono tam dalej pod kierunkiem innego archeologa. Po długich prośbach i targach udało mu się nabyć ów sarkofag, który natychmiast wyekspedjował do Anglji.

Rok cały błąkał się po całym Peloponezie, w poszukiwaniu owej słonecznej doliny, której obraz stał mu ciągle przed oczyma. Widział niejedną podobną miejscowość, ale zawsze było to już nie to samo, nie owa wymarzona, tak dobrze mu znana dolina.

Udał się potem do Azji Mniejszej, do starożytnej Kolchidy, gdzie spędził całych pięć lat na bezowocnych wędrówkach i poszukiwaniach. Zestarzał się, twarz mu wychudła, włosy siwieć zaczęły.

Aż razu pewnego znalazł ową wymarzoną dolinę. Taką samą była, jak ją widział we śnie, ze swą przeczystą wodą, w której widać było każdy kamyk na dnie, każdą rybkę przepływającą. Wszystko było zupełnie tak jak w owem sennem widzeniu. Brakowało tylko owej złamanej kolumny i ruin świątyni. Tak, na tej tu ścieżce szła Euryale z owym herosem legendarnym.

Stał długo w głębokiem zamyśleniu — wreszcie skierował kroki na ową znaną mu ścieżkę. Pusto było naokoło, — cisza zupełna. Zawrócił i usiadł nad brzegiem rzeczki, wpatrując się smutno w tarczę słoneczną, zapadającą poza bukiety dalekich drzew.

Nagle doleciał go słaby dźwięk dzwonków, ścieżką szedł stary pasterz, wiodąc przed sobą stadko owiec. Szedł powoleńku, wsparty na sękatym kiju.

— Mój przyjacielu, zawołał nań Robert. Bardzo wam się spieszy?

— Pocóżbym się spieszył zbytnio, skoro grób czeka mnie na końcu mej drogi?

— Jesteście widać filozofem. Długo żyjecie już na świecie . . .

— Dość długo na to, by przekonać się, że zawsze czeka nas jednaki koniec, jakąkolwiek drogą by się do niego szło.

— Jak się nazywa ta dolina?

Starzec spojrzał nań przenikliwie.

— Za dawnych czasów nazywano ją doliną Gorgony.

— Doliną Gorgony!?

— Tak — była tu nawet świątynia na jej cześć wystawiona. Są o tem przeróżne legendy. Tak, tak, dawniej ludzie wierzyli w Gorgonę. A dziś w nic już nie wierzą!

Robert postanowił tu pozostać. Z pomocą i za wskazówkami pasterz zbudował małą chatkę w tem samem miejscu, gdzie niegdyś stała świątynia. Tam zamieszkał.

Czekał na Euryale — napróżno, nie zobaczył jej już więcej. Czasami tylko nawiedzała go we śnie. Czasami zdawało mu się, że słyszy w nocy jakieś łkania, jakieś wołanie. Czuł zapach jej włosów, była gdzieś w pobliżu . . .

I z tęsknotą, rozpaczliwie, wyciągał ręce wołając jej.

Aż wreszcie i stary pasterz nie pokazał się więcej . . . Złamany zupełnie Robert opuścił w końcu słoneczną dolinę.

Została mu tylko pamięć owej nadzwyczajnej przygody, w której człowiek uległ jakimś nadludzkim mocom. Danem mu było jednak dosięgnąć szczytów wieczności, uchylić rąbka tajemnic, niedostępnych dla zwykłego śmiertelnika.

Koniec.

Z pałaców i zamków w Polsce: Łańcut.



Zamek Łańcucki od strony zachodniej



Ordynat Alfred hr. Potocki na koniu.

I w demokratycznych społeczeństwach zamki i pałace magnatów zajmują niepoślednie stanowisko. Są pamiątkami dziejów, z których niejedno ważne wydarzenie w ich murach się odbywało — mieszczą zazwyczaj bogate zbiory sztuki i innych świadectw kultury ubiegłych lat — otoczone zaś przeważnie parkami, wraz z nimi stanowią ozdobę krajobrazu. Zamek w Łańcucie (niedaleko Rzeszowa w Małopolsce) początkami swymi dalekich sięga czasów. W zaraniu piętnastego wieku Elżbieta z Pileckich Granowska tutaj gościła swego późniejszego męża, króla Władysława Jagiełłę. Pustoszyli go potem niejednokrotnie Turcy i Tatarzy. W okresie, kiedy w Polsce szerzyły się „nowinki" reformacji religijnej, Łańcut, jako własność możnego rodu Stadnickich, był jedną z głównych siedzib innowierców. Ale Stanisław Lubomirski, wojewoda ruski, objąwszy go w posiadanie usunął z niego dyssydentów i w r. 1541 zbudował tu zamek warowny. W „potopie" XVII wieku, tak malowniczo przez Henryka Sienkiewicza w „Trylogji" przedstawionym, zamek łańcucki podlegał wszystkim zmianom wojennej fortuny Rzeczpospolitej i raz gościł w nim Jan Kazimierz, to znowu łupił go sprzymierzony ze Szwedami Rakoczy. Przyszły czasy spokojniejsze, Łańcut już jako ordynacka rezydencja hr. Potockich (dawniej Romana, dzisiaj Alfreda) odbudował się, zasłynął stadniną i życiem towarzyskiem, stał się ośrodkiem bogatego przemysłu rolniczo-przemysłowego, nie tracąc nic ze swej wartości jako miejsce cennych zbiorów sztuki i pamiątek przeszłości i jeden z najpiękniejszych zakątków polskiego krajobrazu. Polowania w dobrach ordynacji łańcuckiej mają ustaloną sławę i to nietylko w Polsce, ale i na szerokim świecie i już przed wojną ściągały do zamku liczne grono myśliwych. Najlepszą opinją cieszy się również stadnina łańcucka, produkująca świetne konie wyścigowe i pociągowe. Dodawszy do tego znaczenie Łańcuta, jako ośrodka przemysłowego stwierdzić można, że godnie rozpoczyna on szereg sylwetek zamków i pałaców polskich.



Jeden z saloników w pałacu.



Sala jadalna.



Wielka sala balowa.



Ks. Radziwiłł z Balic na polowaniu w ordynacji łańcuckiej.



Fragment z parku.



Z polowania w Łańcucie. Stefan hr. Przeździecki przy strzale.

Teatr i ekran.





Nowy system urządzenia sceny. W Niemczech pojawiły się nowe sprzęty i rekwizyty teatralne, bardzo oryginalnego pomysłu. Są to tkaniny z gumy, które się wydyma skomprymowanem powietrzem, poczem one na stałe przybierają żędane kształty, tak że n. p. na takiej wydętej kanapie można siąść jak na prawdziwej (tylko co prawda na takiem gumowem pianinie grać nie można). Zaletą tego wynalazku jest łatwość przenoszenia tych rekwizytów przed ich wydęciem. Nasza pierwsza ilustracja przedstawia sprzęty i rekwizyta przed wydęciem — druga teżsame przedmioty stojące już na scenie po wydęciu. A. Grohs.

Jubileusz Spontiniego.



Czternastego listopada świat muzykalny obchodzi 150 rocznicę urodzin włoskiego kompozytora Gasparro Spontini (1774—1851) m. i. twórcy sławnych swego czasu oper „Westalka" i „Ferdynand Cortez". Atlantic.



P. Alina Halska, utalentowana artystka liryczno-dramatyczna, dawniej występująca w teatrze im. W. Bogusławskiego, obecnie w miejskim teatrze w Łodzi, gdzie gra teraz Lillę Wenedę. I. Malarski.



Brawurowy skok Harry Piela, (głośnego artysty filmowego z balonu nad Paryżem na szczyt wieży) w filmie Człowiek bez nerwów. Atlantic.



Słynna gwiazda ekranu Pola Negri przed swoim portretem, malowanym przez Tadeusza Stykę (syna Jana, twórcy „Polonji"). Atlantic.



Sławny tenor Battistini, który po dłuższej przerwie wrócił obecnie z triumfem na scenę. Sennecke.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.)

Z Dziedziny Kosmetyki.

Zbliżająca się jesień, a z nią zmiana temperatury, słoty i zimne, wilgotne wiatry, zwykle wywierają ujemny wpływ na cerę. Postaram się dać tutaj kilka ogólnych wskazówek, jak uchronić twarz i ręce od wpływu szkodliwych i niepożądanych zmian w naszym klimacie.

Ważnem jest, żeby pory skóry były dobrze oczyszczone, dlatego twarz powinno się myć Otrąbkami Abaridowemi. Jeżeli ktoś nie ma Otrąbek Abaridowych, to może je zastąpić mydłem Abaridowem jako jedynem, zawierającem wyciąg liljowy i nadającem się nawet do bardzo wrażliwej cery. Przed wyjściem na powietrze dobrze jest twarz cieniutko natrzeć kremem Abarid, przygotowanym na miodzie i wyciągu lilji białej (Lilja Candida) i przypudrować pudrem Abaridowym, zawierającym domieszkę subtelnie mielonych cebulek tejże lilji.

Bardzo wskazanem jest codzienie wieczorem myć twarz w ciepłej wodzie Otrąbkami Abaridowemi i wetrzeć odrobinę kremu Abaridowego, a uniknie się szorstkości i łuszczenia się skóry.

Jeżeli cera jest tłustą, to do mycia do wody dodawać jedną pastylkę alkaliczną, a oprócz tego trzeba stosować płyn pureol, który odtłuszcza cerę i usuwa tak zwane wągry. Jeżeli wągry są uporczywe, to jednocześnie z płynem pureol, trzeba stosować masażystkę Heros.

Niemniej ważną jest rzeczą, aby przy ładnej cerze usteczka odcinały się żywo, gdyż nadaje to twarzy młodzieńczy wygląd.

Używane do tego pomadki tłuste, nie zupełnie się nadają, gdyż łatwo się ścierają, plamią i często mają nieodpowiedni kolor. Radzę więc stosować płyn Rosein, który barwi trwale, nadając ustom zupełnie naturalny kolor, nie zmywa się i nie plami, tak że nikt nie jest w stanie poznać, że na wargach jest cokolwiek sztuki. W ładnych, świeżych usteczkach pierwszorzędną rolę odgrywają ładne białe zęby. Nie wszyscy je mają takie od natury. Aby sczerniałe, żółte, lub zaniedbane zęby doprowadzić do porządku, trzeba je myć proszkiem Albol, przy użyciu którego zęby nabierają śnieżnej białości i nie czernieją nawet przy paleniu papierosów. Jeżeli cera z lata została opaloną i ciemną, a chcemy ją wybielić, to radzimy stosować krem preciozę i pyłek Juvenia Candida, który bardzo szybko wybiela cerę twarzy, szyi, ramion i biustu. Zostają jeszcze włosy, które najwięcej sprawiają kłopotu swoim właścicielkom, gdyż mycie ich jest jesienią i w zimie kłopotliwe i ambarasowne. Otóż aby uniknąć częstego mycia włosów, radzę używać pudru Florentin, którym na sucho w ciągu kilku minut oczyszcza się i odtłuszcza włosy, tak że mycie staje się zbytecznem. O ile włosy wypadają i mają łupież, to Tetral wcierany 2—3 razy na tydzień te dolegliwości usunie, a swędzenie skóry i łupież ginie już po paru użyciach. Najwięcej od chłodów cierpią ręce, które robią się szorstkie i czerwone. Aby nadać rękom aksamitną delikatność, radzę używać pâte de prelats, który nawet najbardziej zniszczone ręce w parę dni doprowadza do należytego wyglądu, a dla zapobiegnięcia czerwoności rąk i wybielenia radzę stosować wybielający pyłek Juvenia Candida.

Stosując wszystkie te zabiegi, unikniemy przykrych następstw zimy i zachowamy ładną cerę i świeży młodzieńczy wygląd.

Jeszcze jedna uwaga. Krem Abarid, stosowany stale, usuwa zmarszczki i zapobiega tworzeniu się nowych.

M-me Ercedée.

Wszystkie tu wymienione środki nabywać można w pierwszorzędnych perfumerjach i droguerjach.

Skład główny:
Warszawa, Szpitalna 10
„Perfektion".
Skład na Małopolskę
Kraków pl. Dominikański 1
K. & A. Miklaszewski
Tel. 4108.

Nowy poseł polski w Madrycie.





Na nieobsadzoną od dłuższego czasu placówkę przedstawiciela naszej Rzeczypospolitej u króla hiszpańskiego, rząd polski powołał znanego dyplomatę hr. Sobańskiego, który przez kr. Alfonsa XIII. został przyjęty na audjencji i wręczył mu listy uwierzytelniające. Nasze ilustracje przedstawiają nowego posła jadącego w dworskiej karecie na uroczystą audjencję, oraz p. posła otoczonego dostojnikami dworu hiszpańskiego już po audjencji u króla. Zwracamy uwagę na kapelusz z pióropuszem, który ma p. poseł. Czyżby to był początek galowego munduru naszych przedstawicieli zagranicą, wzorem dawnych obyczajów, przyjętych powszechnie w świecie dyplomatycznym? Photo Central Eur. Press.

Z życia Sejmu i Senatu.







Ak. Zakład fot.

1. 2. Sejm nasz był w ostatnich dniach widownią bardzo gwałtownego konfliktu osobistego pomiędzy posłami płk. B. Miedzińskim, (Wyzwolenie) (na lewo) a Dr. W. Rabskim (Z. L. N.) redaktorem „Kurjera Warszawskiego" (na prawo). — 3. W miejsce senatora Lewakowskiego (Chrz. Nar.) który zrzekł się mandatu, wszedł do senatu p. Erazm Semkowicz, notarjusz ze Stryja (Małopolska (z Z. L. N.)

Ważne obrady w sprawie Kresów Wschodnich.



Pod przewodnictwem min. spraw. wewn. Hübnera (1) a w obecności szefa sztabu gener. gen. dyw. St. Hallera (2) odbył się w Warszawie zjazd wojewodów kresowych. W naradach uczestniczyli wicemin. Olpiński (3) oraz wojewodowie: gen. broni Olszewski (4), gen. brygady Januszajtis (5), gen. bryg. Młodzianowski (6), delegat rządu w Wilnie Raczkowski (7) i inni.

Zatargi i swary w Armji.

Poseł sowjetów w Warszawie.







Fot. Akad. Zakł. Fot. Akad. Zakł.

1. 2. Na tle sprawy Legjonów wybuchł w ostatnich czasach ostry konflikt pomiędzy gen. dyw. Latinikiem, dowódcą O. K. w Przemyślu (na lewo) a gen. dyw. Rydzem Śmigłym, inspektorem Armji w Wilnie. — 3. Poseł sowjetów w Warszawie. Rząd sowiecki za zgodą rządu polskiego mianował posłem nadzw. i pełnomocnym ministrem Związku socjal. sowieckich republik w Warszawie p. Piotra Wojkowa, który już przybył do Warszawy.

Polski kandydat do nagrody Nobla.

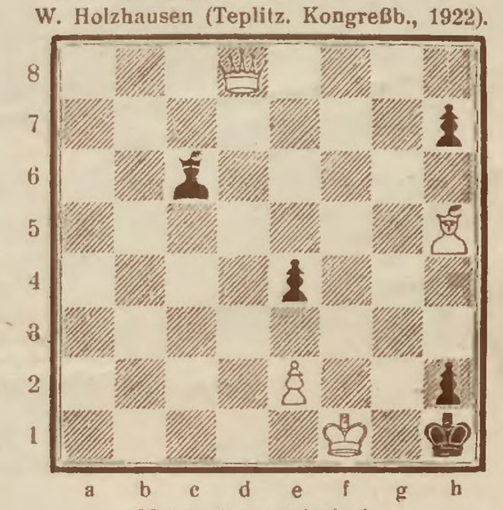


Według wiadomości prasy zagranicznej literacką nagrodę Nobla, najwyższe nietylko pieniężne ale i honorowe odznaczenie na świecie, ma tego roku otrzymać znakomity nasz rodak Wł. St. Reymont, autor „Chłopów". Przypomnieć należy, że nagrodę tę już raz otrzymał Polak, Henryk Sienkiewicz (w. r. 1905).

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

W. Holzhausen (Teplitz. Kongreßb., 1922).



Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie końcowki Traxlera z numeru 9.

1. Sh1—g3!

A. 1 . . . e2—e1 D lub G. 2. Wg7—g8 Ke8: e7 (musowe inaczej następuje mat). 3. Wg8—e8 remis wiecznym szachem, bo w razie zabicia białe są w pacie.

B. 1 . . . e2—e1 S. 2. Sg3—e4 Se1—f3. 3. Kh4—g4 Sf3—d2. 4. Kg4—f5 Sd2: e4 (a). 5. Kf5: e4 remis.

a. 4 . . . Gd1—c2? przegrywałoby z powodu. 5. Kf5—e6!

C. 1 . . . e2—e1 W. 2. Sg3—f5 it. d. To są najważniejsze warjanty, inne są tak łatwe, że ich nie podajemy z braku miejsca.

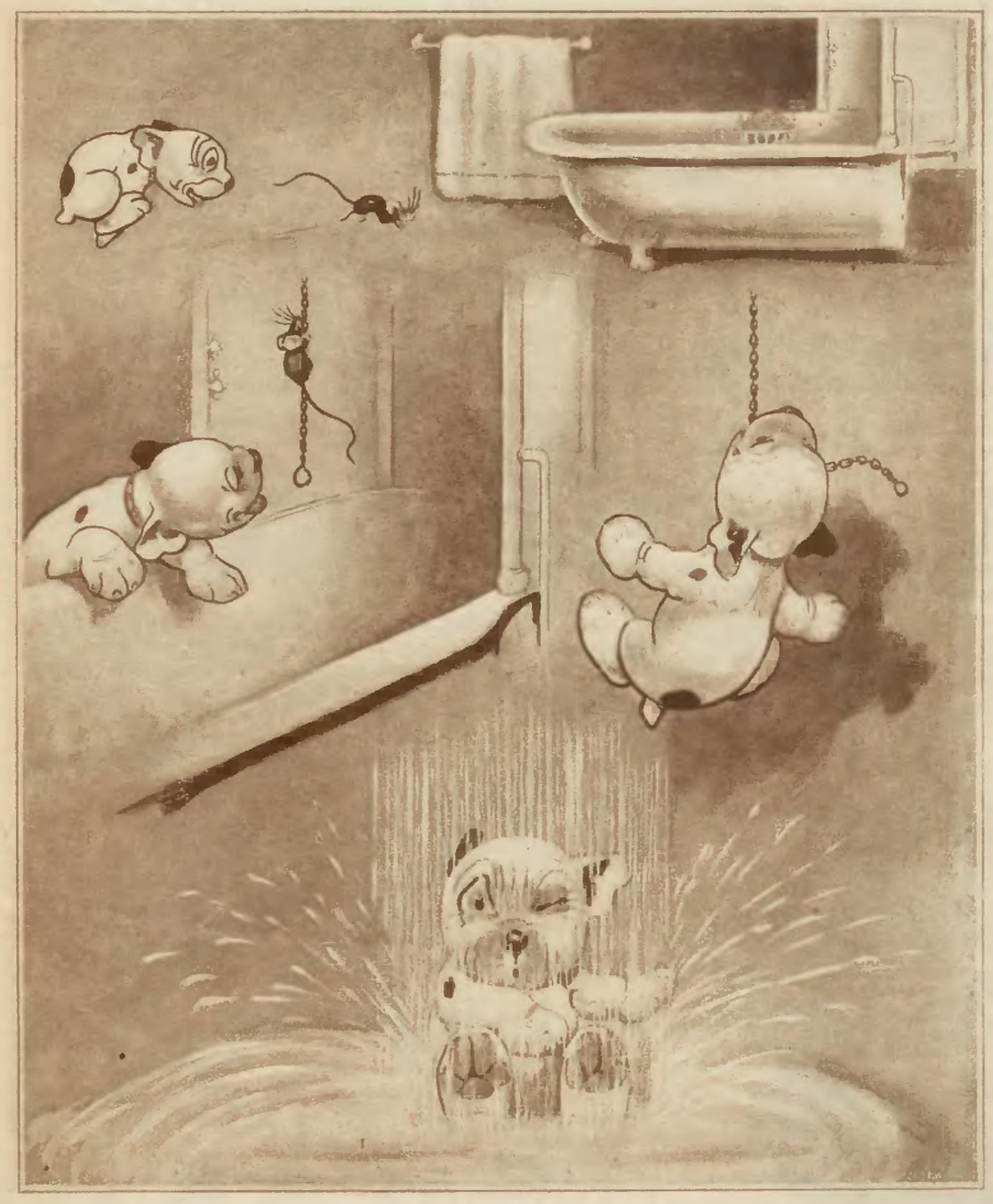
Dalsze prace na nasz już zamknięty konkurs fotograficzny nadesłali:

Michael Füller, Tarnów . . . . 58 szt.
Teofil Cholewa, Wrzeszcz . . . . 8 „
Leon Miksiński, Lwów . . . . 5 „
Andrzej Miciulski, Żarnowiec n./P. . . . . 6 „
Tadeusz Ordża, Hałaciński . . . . 21 „
Eugenjusz Chowàkowski, Warszawa . . . . 5 „
F. Beczkowicz, Leszno . . . . 3 „
Mieczysław Wątorek, Lwów . . . . 1 „
J. Gallus, Tarnowskie-Góry . . . . 6 „
Kościński, Sinołęka . . . . 3 „
Łukasiewicz, Kraków . . . . 26 „
Inż. Dr. Molenda, Przemyśl . . . . 6 „
Kazimierz Życzyński, Kraków . . . . 12 „
Władysław Drozdowski, Kraków . . . . 30 „
Marjan Gott, Lwów . . . . 3 „
Czesław Zamiara, Bydgoszcz . . . . 6 „
Marja Bukowska, Kielce . . . . 11 „
Alfred Simmler, Kraków . . . . 16 „
Kazimierz, Panenka . . . . 17 „
Stanisław Karakiewicz, Gdańsk . . . . 14 „
Emanuel Musiał, Zabierzów . . . . 4 „
Majkut Edward, Stanisławów . . . . 50 „
Tadeusz Seredyński, Lwów . . . . 43 „
Jan Mieczysław, Szamrak . . . . 4 „
Kwiecień Józef, Kraków . . . . 17 „
Przybyłowski, Pińsk . . . . 8 „
Mieczysław Wilczer, Warszawa . . . . 9 „
Stanisław Skuba, Tuchów . . . . 3 „
Dr. Inż. Jan Studniarski, Kraków . . . . 2 „
Jan Pacak, Jarosław . . . . 10 „
Dr. K. Nowakowski, Poznań . . . . 2 „
Bogacki Władysław, Kraków . . . . 8 „
Wład, Łukasiewicz . . . . 26 „
Mieczysław Szablewski, Kraków . . . . 21 „
J. Wiesiołowski, Rzeszów . . . . 1 „
J. Kurowski, Lwów . . . . 1 „
Auerbach, Lwów . . . . 10 „
Władysław Gottlieb, Kraków . . . . 4 „

Ciąg dalszy nastąpi.

Humor.

W pogoni za myszą.



Kto pod kim dołki kopie . . . .

Dobra rada.



— Ależ mój przyjacielu, strzelbą pan nic nie ubije, lepiej już niech pan się przejedzie autem.

Tenor u lekarza.



— Jakto doktorze, żąda pan 6000 złotych za leczenie mego gardła?

— To przecież tylko 6% jego wartości. Pan ma w gardle 100.000 złotych.

Służąca do wszystkiego.



— Katarzyno, rozbierajcie się szybko, bo będziecie mi pozować do Djany na polowaniu.

U lekarza-filantropa.



— Cóż więc panu ostatecznie dolega?

— Nic, panie konsyljarzu, ale że porada nic nie kosztuje, więc przyszedłem do pana.

Po powrocie z podróży.



— Bój się Boga, tyś pewnie zapomniała zapowiedzieć mleczarce i chłopakowi z piekarni, że wyjeżdżamy!

Salon i kuchnia.



— Cóżto, malujesz szyldy, zamiast przygotowywać coś do „Salonu“.

— Mój kochany, gdy człowiek nie ma pieniędzy, to przed salonem myśli się o kuchni.

Figlarny buldog.



Buldog porwał pani torebkę . . . .

Poradnik dla fotografów amatorów.

Zdjęcia chmur w jesieni.



Chmury nad Giewontem, 1/50, F. 4, 5, 4-krotny filter Agfa chromo-Isolar.



Chmury nad Giewontem, 1/50, F. 4, 5, 4-krotny filter Agfa chromo-Isolar.

W przeciwieństwie do malarza, kładącego równą wagę na oddanie chmur krajobrazu, jak na wykonanie samego pejzażu, fotograf stanowczo za mało zwraca uwagi na zdjęcia nieba.

A jestto bardzo wdzięczne i łatwe do opanowania zadanie. Wystarczy najtańszy już aparat o słabym objektywie, by uzyskać doskonałe zdjęcia chmur, nawet momentalne. Zwłaszcza w jesieni niebo nasze bogate jest w przepyszne chmury i wziąwszy na wieczorną przechadzkę aparat, można z łatwością przynieść do domu parę niezmiernie charakterystycznych zdjęć.

Najlepiej udać się w tym celu w okolicę gdzie linja horyzontu nie jest poprzerywana nieestetycznymi budynkami, kominami fabrycznymi i. t. d. Kilka drzew, daleki łańcuch gór, oto najlepsze ożywienie monotonji widnokręgu. W dni wietrzne przewalają się masy skłębionych obłoków po błękitnem niebie, podczas zachodu słońca majestatycznie układają się linie poziome chmur około zapadającej za horyzont tarczy słonecznej, często słońce z za chmury strzela promieniami, tworząc jasne smugi na ciemnem tle. Wszystko to da się sfotografować i to bardzo łatwo.

Jeśli chcemy poniżej linji horyzontu mieć szczegóły w terenie, musimy używać bardzo silnych żółtych filtrów i statywu. Poza tem użytek filtra wskazany jest tam, gdzie białe obłoki występują na niebieskiem tle, gdyż zwykła płyta nie robi zbytniej różnicy w oddaniu koloru białego i niebieskiego. Oczywiście z użyciem filtra łączy się ortochromatyczna płyta.

We wszystkich innych wypadkach można używać zwykłych płyt i nie zważając na małą siłę światła objektywu i wieczorną godzinę odważać się na zdjęcia momentalne, n. p. $^1/_{25}$ sek. otrzymując w ten sposób sylwetkę horyzontu i doskonale oddane chmury. Wywoływać ostrożnie i niezbyt silnie. Dr. Cyprian.
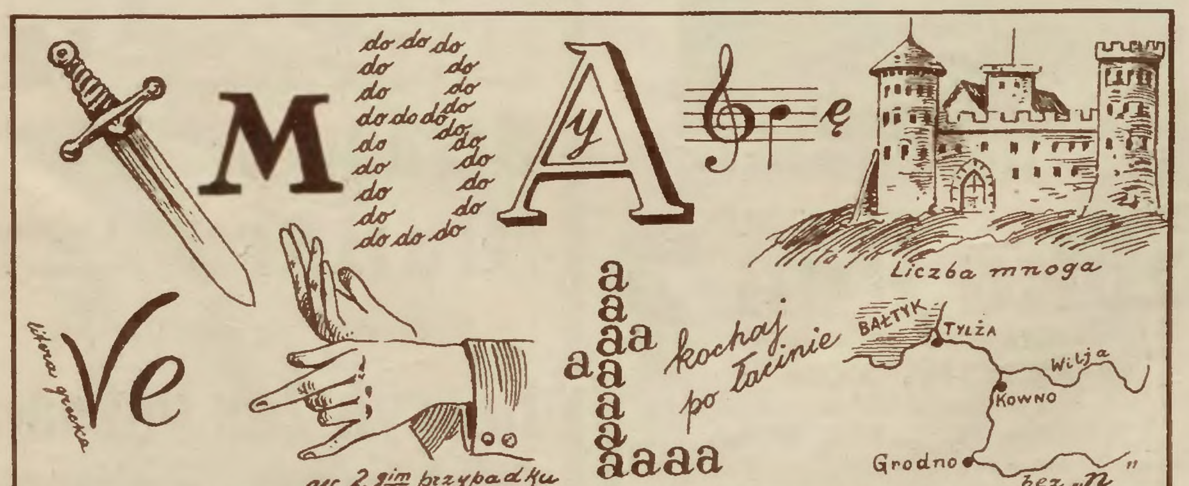
Nowości filatelistyczne.



Nowa serja znaczków pocztowych bolszewickich. Kolory: 1 kopiejka — żółty, 2 — zielony, 3 — ceglasty, 4 — karminowy, 7 — brunatny, 8 — oliwkowy, 9 — czerwono-ceglasty, 10 — niebieski, 30 — liljowy, 40 — ciemno-seledynowy, 1 rubel — ceglasto-bronzowy, 2 — karminowo-zielony, 3 — zielono-bronzowy, 5 — niebiesko-bronzowy.

Rebus.

Cytat z Stefana Żeromskiego.



Zadanie konikowe

ułożył Adolf Witkind.

Wyjątek z „Quo vadis".

mi	lub	Ne	a	jak	ra	ja	zy	cher
	je	tak	pa	po	ba	bu	Piot	
na	nął	mór	ron	I	mi	skich	wi	li
do	żyn	nu	żar	kań	rza	ka	świa	mla
się	woj	ty	z wy	zaś	tu	stu	ka	nej
wa	tąd	si	siaj	plicz	my	daw	We	i
leń	dzi	ka	tym	wzno	dle	ka	bra	peń
	nie	ma	sem	z za	na	skiej		
	ka	tar	co	Do	Quo			
			va	pi	ne?			
			mi		dis			

Szarada.

Ul. M. Sł.

Pierwszej — drugiej — i pół trzeciej
Strzeż jak skarbu waść!
On ci sądzę — nie pozwoli
Trzeciej — czwartej paść,
On ci również nie pozwoli
W czwartej — trzeciej kraść!
W drugiej trzeciej chować często
Próbuje się zwierz
Gdy w całości imię znajdziesz
To mi śmiało wierz.
Że szarada rozwiązana
Więc — nagrodę bierz! —

Rozwiązanie zagadek z Nr. 12.

Rebus:

Niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec.

Zadanie konikowe:

Próżne to ludzkie wywody
Żeby szkodą nie zwać szkody;
A kto się w nieszczęściu śmieje,
Jabym tak rzekł, że szaleje.

Trafne rozwiązanie szarad nadesłali:

Stanisław Fojcik, Rożdzień. Marja Tennerowa, Żywiec. Izabella Hoffmannówna, Dębica. Józef Markiewicz, Kraków. Stefa Dutkówna, Kraków. Jaworski Henryk, Kraków. Jerzy Kopera, Kraków. Helena Bemówna, Radomsko. Orłowski Alexander, Rzeszów. Zofja Rumowska, Zawiercie. Bronisław Kumor, Borysław Zofja Rzewińska, Przemyśl. Wiśka i Duśka Kowalczewskie, Wadowice. Jan Brandys, Jasło. Czerny mjr., Poznań. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Marja Kondratówna, Przemyśl. D. Matyjciów, Truskawiec Załubski Czesław, Przemyśl. Adam Hayder, Lwów. Marja Kimlowa, Wiśnicz. Basia, Mysia i Osia Starówny, Tarnobrzeg. Janina Chwałówna, Kraków. Jadźka Matysówna, Podgórze. Zdzisław Węc, Warszawa. Edward Kurnik, Kraków. Jadzia i Olek Kleczeńscy, Przemyśl. Jadźka Dmitrowska, Kraków. Kazimierz Hałatkiewicz, Kraków. Hieronim Drzymalik, Limanowa. M. Sławnicki, Sianki. M. Politowicz, Sianki. S. Sękowski, Sianki. Tadeusz Dworski, Sanok. Stefan Rozsay, Tarnów. Marja Machowiczówna, Wieliczka. M. Bernhardtówna, Wadowice Antoni Faliszewski, Tarnów. Hanka Reichardówna, Leżajska Stanisław Kochmański, Kraków. Wilga Witold Kraków. Romuald Urich, Kraków. Edward Benedykt, Nowy-Sącz. Alfred Rotter, Podłęże. Marja Mielnicka, Stryj. Rudolf Pająk, Rychułd. Zygmunt Goldwasser, Warszawa. H. Brzezińska, Warszawa. Henryk Sadokierski, Warszawa. Tadeusz Chmielewski, Poznań. Zbigniew Trybulski, Biała. Zofja Grützner, Katowice. Wójtowicz Jan, Kraków. Henryk Berkowicz, Kraków. Tarnawski Józef, Kraków. Bronisława Ramułtowa, p. Bobrowa. Cz. Marciniak, Ostrów. Adolf Witkind, Warszawa. Janek Schäfer, Rzeszów. Tadeusz Adamowicz, Warszawa. Malwina Kozłowska, Bochnia. Janina Oborska, Bochnia. Wincenty Rudawa Pol, Lwów. Otton Przybyła, Włodzimierz. Andrzej Tylka, Poznań. Henryk Sobociński, Zaleszczyki. Emilja Godfrejowa, Kraków. Jura Wyżykowska, Strzyżów n/W. Kazimierz Baraniecki, Przemyśl. Celina Grzybowska, Wieliczka. Franciszek Kirschner, Lwów. Franciszek Kajfasz, Kraków. Halina Gabrysiowa, Kraków. August Sobociński, Lwów. Ziegelmanówna Róża, Brzesko. Bronia Denasiewiczówna, Drohobycz. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Jadwiga Wróblewska, Orzegów. Leon Jarolim, Wieliczka. Leon Obstfeld, Kraków. **Janina Kumasiewiczowa, Zamość.** Mizewa Józef, Kraków. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Olgierd Niedziałkowski, Kraków. Gdowski Jan, Kraków. Ernest Hora, Stanisławów. Czesław Kozłowski, Warszawa. Seweryna Słaboszewska, Gniezno. Stefanja Tumidajska, Jarosław. Ryśka Ciskówna, Wieliczka. Tadeusz Sygnarski, Dąbie. Migdałek Michał, Zator. Marja Wasung, Kraków. Aniela Lenius, Kraków. Godziszewski pór., Dęblin. Zygmunt Tietz, Warszawa. Oświecimski Józef, Kraków. Wanda Malinowska, Kraków. Aleksander Gryszczuk, Zawiercie. Zofja Skórnikówna, Kalisz. Stanisław Kaczanowski, Sarny. Zdzisław Dutkiewicz, D. Grajower, Rzeszów Silberfeldówna Antonina, Jerzy Kordowski, Poznań. Konrad Oślizło, Szopienice. Kazimierz Kozłowski, Warszawa. Salomea Bernstein, Tarnów. Marja Mielczarek, Sosnowiec. Eugenjusz Kowalski, Nowy-Targ. Izydor Beier, Rzeszów. Maryla Szafirówna, Kalisz B. Pomiankowski, Pysznica obok Niska. Zocha Steciowówna, Sanok. Czesław Wasilewski, Radomsk. Rena Loewówna, Wojciech Reyman, Osiek koło Żmigrodu. Władysław Sierosławski, Nowy-Targ. Stanisław Slisz, Maków. Zofja Gregołajtysówna, Natalja Grabowska, Wilno. Aleksander Szwede, Warszawa. **Janina Wątorska, Wilno.** Zubrzycki Zygmunt, Poznań. Anka Rosenbaumówna, Zagórze. Wiktorja Gronostajówna, Poznań. Władysław Kozień, Kraków. Zbych Gądzikiewicz, Kraków. Zocha Kolpyówna, Kraków. Zb. Soja, Poznań. Róża Gruenbergowa, Ostrowiec. Bolesław Krakowiak, Częstochowa. A. Czuczwarowa, Brześć n/B. D. Kordasowna, Kraków. Tosia Sulimir, Kraków. Jadwiga Wisłocka, Kraków. Turosz Wojciech, Kraków. Rózia Lubiczówna, Kraków. Olga Balicka, Kraków. Wanda Sulimirówna, Kraków. Marek Kurzawa, Kraków. Mucha Rajczyni, Kraków. Irena Rose, Kraków. Jan Selim, Kraków. M. Jaworska, Kraków. Izabela Książkówna, Kraków. Wanda Tarnawska, Kraków. Tadeusz Reklewski, Kraków. Roman Choróbski, Sambor. Halszka Wiśniowska, Kraków. Stanisław Bysiek, Tarnów. Władysław Geisler, Katowice. Studzieniecki Zdzisław, Lwów. Paweł Tęcza, Głogów. Zofja Cholińska, Nowy-Sącz. Drozdowski Tadeusz, Kraków. Dr. Rudolf i Zofja Weinbergowie, Kraków. Tadeusz Szejn, Kamienica Polska. Janina Butkiewiczówna, Poznań. E. Hyży, Kraków. Kazek Burgielski, Kraków. Bolesław Kryjak, Lwów. Stanisław Jędruch, Kielce. Jan Sulimir, Kraków. Zofja Skąpska, Kraków. Adam Rieger, Kraków. Tosia Golcówna, Kraków. Witold Zachorowski, Kraków **Kalasanty Lampart, Kraków.** Stanisław Balicki, Kraków. Wojtek Skąpski, Kraków. Olga Kamińska, Kraków. Irena Książkówna, Kraków Wanda Sulimirówna, Kraków. Jan Dohnal, Kraków. Ali Krajewska, Kraków. Mucha Sulimirówna, Kraków. Adolf Werlic, Warszawa. Kazimierz Moszkowski, Warszawa. Emma Hertz, Warszawa. Staszek Hojdys, Wadowice Józef Kawaler, Wadowice. Emanuel Gronet, Przemyśl. Samek Fleischer, Rzeszów. Tulnkówna Milka, Przemyśl. Maryśka Borowiczkówna, Kraków. E. Stehlik, Wieliczka. Alicja Landau, Warszawa. Walerja Głodowa, Szczucin. Władysława Skrobalska, Oborniki. Kazimierz Skrobalski, Poznań. Wincentyna, Piszczkówna.

Osoby których nazwiska w tym spisie podkreślone, otrzymały w drodze losowania po jednej książce. Administracja „Światowida" przesłała im te nagrody przesyłką poleconą.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.